



Barbara Noworolska*

Białystok

Pola Gojawiczyńska a Bielsk Podlaski

Pola Gojawiczyńska and Bielsk Podlaski

Abstract: The researcher analyses the work of Apolonia (called: Pola) Gojawiczyńska (1896–1963), a writer, independence activist, and one of the most popular Polish artists of the interwar period. Her works contain psychological and socio-moral themes related to the advance of the proletarian and petty bourgeoisie community of Warsaw and Upper Silesia. The article focuses on the period when the writer lived in Bielsk Podlaski.

Keywords: inter-war period, 20th-century poetry, Gojawiczyńska, Iwaszkiewicz, Szymanowski, Apolonia Koźniewska.

* Barbara Noworolska – dr, literaturoznawczyni, nauczyciel akademicki białostockiej Filii Uniwersytetu Warszawskiego. Autorka wielu artykułów, w tym: *Czułość prawdy. Rozważania wokół życia i twórczości Juliana Ursyna Niemcewicza* (2017). Ostatnio wydała książkę: *Kultura literacka Podlasia. Szkice* (Białystok 2017).

Apolonia Gojawiczyńska z domu Koźniewska (1896–1963) w Bielsku Podlaskim zamieszkała w 1920 roku, a więc równy wiek temu. Datę tę podaje w przypisach do tomu opowiadań *Z serca do serca* córka pisarki, potwierdza Ryszard Matuszewski, autor przedmowy¹. Uznany krytyk zwraca uwagę nie tylko na śląskie teksty Gojawiczyńskiej, ale na rolę Podlasia i samego Bielska w jej twórczości. Gdy tam osiadła, była młodą osobą o pewnym doświadczeniu literackim, zainspirowana opinią Gabrieli Zapolskiej, znanej acz kontrowersyjnej pisarki i aktorki, uważanej przez krytykę za naturalistkę. Napisała wówczas do Gojawiczyńskiej, że ma ona prawdziwy talent i zachęciła do dalszej pracy. W wyniku zachęty młoda pisarka wysłała pisane nocą, ukończone tuż przed datą zamknięcia konkursu opowiadanie², które otrzymało wyróżnienie i było drukowane w warszawskim „Echu Pragi”.

Pisała też Gojawiczyńska drobne liryki, ale nie ogłaszała ich drukiem. Młodzieńczy etap biografii pisarki nie był, jak się zdaje, znany w Bielsku. Tu została zatrudniona jako asystentka sekretarza sejmiku powiatowego. Na stanowisku liczył się fakt, że mimo braku świadectw szkolnych, pisała bez błędów ortograficznych i stylistycznie poprawnie. Jak się rychło okazało, umiała także rozmawiać z ludźmi pochodzącymi z różnych środowisk, o różnym stopniu wykształcenia, co było przydatne na tym stanowisku, zwłaszcza w początkowym okresie, gdy przez województwo przeszła wojna polsko–bolszewicka, okrutna przez to, że nie toczyła się tylko na polach bitew, lecz na płaszczyźnie ideologii komunistycznej. Rabowano dwory, zasobne plebanie, duże sklepy, a właścicieli nierzadko zabijano. Walczący w polskim wojsku Jarosław Iwaszkiewicz ocalał dzięki temu, że do brygady przyjechał z występami dla żołnierzy Karol Szymanowski i poprosił sztab o zwolnienie krewnego na czas jego pobytu. Okazało się, że w toczonej nazajutrz bitwie jego pułk zdziesiątkowano, nikt z jednostki Iwaszkiewicza nie wrócił³. Nie był to łatwy czas dla cywilnej ludności, także dla administracji rozle-

¹ P. Gojawiczyńska, *Z serca do serca*, Warszawa 1957.

² Cyt. za: A. Pryszcewska-Kozolub, *Pisarstwo Poli Gojawiczyńskiej*, Warszawa–Wrocław 1980.

³ J. Iwaszkiewicz, *Księga moich wspomnień*, Warszawa 1957.

głego powiatu bielsko-podlaskiego. Dopiero „Cud nad Wisłą” odmienił losy wojny, pozwolił wprowadzić ład w kraju świeżo cieszącym się odzyskaną wolnością. Entuzjazm w związku z szczęśliwie wygraną bitwą, po której przyszły następne militarne sukcesy, przyćmił tragiczne wojenne losy.

Odzyskana niepodległość nie stała się uniwersalnym remedium na wszystkie problemy polityczne, społeczne i ekonomiczne II Rzeczypospolitej. Gojawiczyńska, pracując jako urzędnik państwowy, stykała się bezpośrednio z wieloma problemami. Współczuła ludziom, których kryzys ekonomiczny dotykał bezpośrednio i boleśnie. Problemy te w Bielsku Podlaskim były w oczach Gojawiczyńskiej mniej ostre⁴, a aktywność mieszkańców pozwalała je łagodzić. Obserwowała młoda urzędniczka codzienne życie ludzi i ich problemy, które później przenosiła do swoich utworów. Krytycy jej twórczości zgodnie piszą, że „Wszystko to, co egzystuje w jej książkach, było najosobiściej doświadczone i przeżyte”⁵. Podobnie pisze Marian Stępień⁶, a Józef Zbigniew Białek formułuje to w sposób następujący: „Ogrom doświadczeń, jakich Gojawiczyńskiej życie nie szczędziło, stał się dla niej niewyczerpanym źródłem motywów i wątków powieściowych, główną materią literacką, z której budowała świat ludzkich spraw”. A nieco dalej na tej samej stronie: „W ten sposób podstawowymi komponentami jej twórczości stają się autobiografizm oraz autentyzm. Pomysły i tematy do swoich utworów czerpała pisarka głównie z autopsji, wizualnych spostrzeżeń i bezpośrednich kontaktów”⁷. Drukowane po latach opowiadanie *Dom*⁸ wskazuje, że początkowo Gojawiczyńska postrzegała Bielsk Podlaski, do którego trafiła poszukując pracy, jako jej stały adres. W przywołanym obrazku udało się autorce przekazać pragnienie zakorzenienia w tym świecie. Pisała bowiem:

⁴ A. Gojawiczyńska, *Rajska jabłoń*, Warszawa 1936; wydanie kolejne w oprac. K. Wyki: „*Rajska jabłoń*” czyli księga niepokoju, [w:] *Stara szuflada*, Warszawa 1967.

⁵ J. Z. Białek, *Epika dnia powszedniego*, [w:] *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego*, red B. Faron, Warszawa 1976, s. 151.

⁶ M. Stępień, *O małym realizmie*, [w:] *Mały realizm*, Warszawa 1967.

⁷ J. Z. Białek, *Epika dnia powszedniego – Pola Gojawiczyńska*, [w:] *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego*, red. B. Farys, Warszawa 1976, s. 154.

⁸ P. Gojawiczyńska, *Dom*, „Kurier Warszawski” 1929, nr 380.

W zawierusze lat wojny, w tych czasach burzliwych, gdy wszystko się rozpadało – wyrósł właśnie w dalekim, kresowym miasteczku nowy dom Lucyny, z dala od rodzinnego miasta. Tu było gniazdo uświęcone istnieniem dziecka – małej Lusi. Serce Lucyny ostatecznie i zdawało się na zawsze przylgnęło do tego kąta⁹.

Tym samym emocjonalnie gotowa była pisarka uznać Bielsk i okolicę za swoją małą ojczyznę. Czesław Miłosz w tomie esejów *Szukanie ojczyzny* pisał: „Zakorzenie jest zapewne stałą potrzebą natury ludzkiej. Może łączy się to jakoś z prawami ludzkiego organizmu, a ściślej z prawem rytmu. To, co znane i swojskie, pozwala utrzymać ten sam rytm wewnętrzny”¹⁰. Znany socjolog 20-lecia Stanisław Ossowski wyjaśnia:

Ojczyzna istnieje tylko w rzeczywistości subiektywnej grup społecznych [lub jednostek – dod. B. N.], które są wyposażone w pewne elementy kulturowe. Cechy jakiegoś terytorium nie zależą od tego, co ktoś o nich myśli. Cechy ojczyzny są zawsze funkcją obrazów, które z jej istnieniem łączą członków pewnej zbiorowości¹¹.

Nie tylko zbiorowości – dodam – lecz także jednostek. Inaczej nie mówilibyśmy o Litwie Słowackiego czy Mickiewicza, Świętokrzyskich Górach Żeromskiego, Warszawie Prusa. Taką szansę miał wówczas Bielsk Podlaski. Czy ją całkowicie utracił, przegapił?

Życie Gojawiczyńskiej nie szczędziło problemów, ale udało się jej trudne wydarzenia oswoić przez zamknięcie na kartach utworów. Zawierania historii, obok rodzinnych rozterek, stały się bowiem dla niej niewyczerpanym źródłem motywów i wątków powieściowych, główną materią literacką, z której budowała świat ludzkich spraw¹². Autobiografizm bez uduwnień, z pewną dozą znajomości psychiki kobiecej, wzbogacony uważną obserwacją ludzi i ich codziennego bytowania, to świat utworów młodej osoby. Silne było zapewne pragnienie pisarki wrośnięcia w miejsce i strukturę społeczną. Na

⁹ Taż, *Z serca do serca*, Warszawa 1971.

¹⁰ Cz. Miłosz, *Szukanie ojczyzny*, Kraków 1992, s. 192.

¹¹ S. Ossowski, *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984.

¹² J. Z. Białek, *Epika dnia powszedniego – Pola Gojawiczyńska*, dz. cyt.

tym uczuciu wyrasta opowiadanie *Dom*. Taki typ autentyzmu to według Zofii Nałkowskiej określona postawa wobec rzeczywistości, stosunek do niej poznawczy i badawczy. I dalej pisze autorka *Granicy*: „Elementy autobiograficzne eliminują bowiem takie zabiegi twórcze, jak plan, pomysł, intryga w ich tradycyjnym rozumieniu”¹³. Sformułowanie to dobrze przystaje do techniki warsztatu twórczyni takich dzieł, jak *Ziemia Elżbiety*, *Dziewczęta z Nowolipek*, czy najdojrzałsza *Rajska jabłoń*, gdyż odnosi się wrażenie, że pisząc, odwoływała się ona nie tyle do wiedzy o budowie dzieła literackiego, ile do intuicji pisarskiej i praktycznej znajomości ludzkiej wrażliwości emocjonalnej, a więc czytelniczej psychiki. Praktyczna znajomość środowisk społecznych, życia codziennego w jego dobrych i złych kolejach, była motorem jej pracy literackiej.

Podobną opinię o twórczości Gojawiczyńskiej wyraża monografistka jej twórczości Adela Pryszczewska-Kozołub: „Porządek panujący w utworze w dużym stopniu przypomina świat realny, a więc pisarka daje złudzenie przebiegu zjawisk, które mogły zachodzić w życiu”¹⁴. Natomiast związana z Warszawą, specjalizująca się w badaniach literatury polskiej drugiej połowy XIX wieku Danuta Knysz-Rudzka, głosząc podobny pogląd, równocześnie go pogłębia i uogólnia. Pisze bowiem: „Ta proza to dokument i świadectwo rzeczywistości społecznej międzywojnia. Pozwala się wpisać w rozległą tradycję prozy realistycznej”¹⁵. Tym samym włącza pisarkę w epikę o długiej, znakomitej tradycji. Zaznaczyć tu trzeba, iż autorka *Dziewcząt z Nowolipek* swój realizm często podszywała naturalizmem, i to naturalizmem spod znaku Zoli czy Knuta Hamsuna, a nie naszego Dygasińskiego. Świadczy to o dużym odczytaniu pisarki i jej pisarskiej intuicji.

Realizm i obiektywizm obserwacji kresowego miasteczka to wynik lat przeżytych w Bielsku. Ilu? Badacze nie są zgodni odnośnie tego, jak długo autorka *Domu* mieszkała i pracowała w okolicy Puszczy Białowieskiej. Pracownik Biblioteki Powiatowej w Bielsku poinformował mnie niedawno, że znaleziono w archiwum Urzędu Miasta stary protokół z wyborów do sejmiku

¹³ Z. Nałkowska, *Pisana rzeczywistość*, „Wiadomości Literackie” 1925.

¹⁴ A. Pryszczewska-Kozołub, *Pisarstwo Poli Gojawiczyńskiej*, Warszawa–Wrocław 1980, s. 11.

¹⁵ D. Knysz-Rudzka, *Pola Gojawiczyńska*, Warszawa 1976.

z międzywojnia, na którym jako członka komisji figurowało nazwisko Apolonii Koźniewskiej¹⁶. Stąd wynikają zapewne trudności biografów pisarki, bo fakt ten oznacza, że rozeszła się ona z mężem już w 1920 roku, używając od tego czasu panieńskiego nazwiska. Pryszczewska-Kozołub, autorka monografii *Pisarstwo Poli Gojawiczyńskiej*, uważa, że mieszkała tam Gojawiczyńska od roku 1920 do 1924. Józef Zbigniew Białek pisze natomiast, że w 1927 roku przebywała ona w Bielsku¹⁷. Za tą opinią przemawia fakt, że jej drobne utwory ukazują się dopiero w latach 1928, 1929 i 1930. Wychodzi wówczas drukiem obrazek *Powrót*¹⁸ o charakterze autobiograficznym, w którym wędrowka po Warszawie, dzielnicach stolicy związanych z młodością autorki, łączy wspomnienia z nutą sentymentu i miłymi emocjami związanymi ze spotkań z ludźmi, którzy ją jeszcze pamiętają. Za dłuższym pobytem w Bielsku przemawia też fakt, że kadencje sejmików powiatowych były czteroletnie. Jak sama wspomina, została zwolniona i wróciła do stolicy, by szukać pracy i zarabiać dorywczym pisanem do prasy stołecznej.

W roku 1930 w piśmie „Kobieta w Świecie i w Domu” ukazuje się opowiadanie *Hiacynty*¹⁹. Obrazek szkicuje kresowe miasteczko w przeddzień świąt Wielkiej Nocy. Opowiadanie pod piórem Gojawiczyńskiej pokazuje miasteczko nie jako miejsce zapomniane, oddzielone od centrum, ale jako część centrum. Opóźniające się przybycie do Bielska Podlaskiego wiosny przeciwstawione zostaje sytuacji panującej w Warszawie, gdzie kasztany obsypane są pióropuszem liści. Właśnie stamtąd wrócił rejent i jego opis przypominał żonie i doktorowej młodość spędzoną w stolicy i spacery Alejami.

Owe kontakty nie dotyczą więc tylko miasteczka, ale i jego przeszłości, a wszystko tworzy wspólny organizm, po którym się wędruje, gdzie się załatwia interesy, pobiera nauki. Autorka nie wyjaśnia, co według niej łączy prowincję i centrum, zostawia to jako typowe miejsce niedookreślenia, zwiększa tym samym ilość więzi, a ponadto wprowadza czytelnika w obręb tekstu, absorbuje jego wyobraźnię. Skutek widać w opowiadaniu. Aniela, nauczycielka, która zgromadziła liczące się w mieście kobiety, rysuje na skrawku papieru

¹⁶ Rozmowa przeprowadzona 28 maja 2020 r. godz 8:30.

¹⁷ J. Z. Białek, *Epika dnia powszedniego – Pola Gojawiczyńska*, dz. cyt., s. 151.

¹⁸ P. Gojawiczyńska, *Powrót*, „Kurier Warszawski” 1929, nr 330.

¹⁹ *Taż*, *Hiacynty*, „Kobieta w Świecie i w Domu” 1930, nr 7, s. 26-28.

sylwetki doktorowej i rejentowej z czasów, gdy spacerowały Alejami. Wiąże więc przeszłość z dniem współczesnym. Tego dnia w mieszkaniu skromnego urzędnika skarbowego zgromadziło się kilka liczących się w Bielsku kobiet, obserwują centralną ulicę miasteczka, panujący na niej nastrój zbliżających się świąt, trochę żartują, trochę wspominają. Ale przede wszystkim rozdziela ją prace, dzięki którym atmosfera świąt zawita także do ochronki, rejentowa zajmie się dobroczynnością prywatną, inżynierowa przytulkiem dla starców. Środki na to uszczęśliwienie świąteczne załatwiła starościna z powiatowym sejmikiem, a doktorowa z ziemiankami. Na Anielę przypadł garnizon. I obrazek zmienia się w romans, który się na nowo zawiązuje przy pracy Anieli szykującej świąteczne śniadanie żołnierzom i przy dźwięku dzwonów kościołów i cerkwi. Koloryt miasta dzięki temu brzmieniu nabiera pełni. Obraz przestrzeni w tekście nie jest kątem zapomnianym przez Boga i ludzi, lecz pełnym organizmem miejskim. Jest tam sierociniec, dom opieki, szkoły, garnizon z komendantem – byłym legionistą, powiatowy sejmik, a więc prawdziwe centrum powiatu. Miasto jest czyste, pachnące stojącymi w oknach hiacyntami. Są tu chętnie działające na rzecz mieszkańców, na rzecz atmosfery w mieście kobiety.

Opowiadanie jest sympatyczne, a zarazem głębokie, pozbawione jakiegokolwiek deklaracyjnego dydaktyzmu. Wartości istotne są tylko czytelnikowi sugerowane, ale to on myśli nad lekturą. Poszanowanie czytelnika to ważny środek artystyczny u kogoś, kto przeszedł dobrą acz trudną szkołę życia. Zwróćmy uwagę, że żyjąc w czasie wojennej zawieruchy na Kresach nie napisała Gojawiczyńska pamiętnika, nie zwierzała się z tego okresu życia także w felietonach, które regularnie pisała od lat 30. XX wieku do „Słowa Polskiego”. Niełatwo jest znaleźć wszak co tydzień nowy temat na parę stron druku, który zadowoliłby redaktora czy sekretarza redakcji.

Jak wynika z utworów, Gojawiczyńska miała dobrą pamięć i zmysł obserwacji. Pomyślny zwrot w jej biografii nadszedł po pobycie w Szarleju, po napisaniu cyklu opowiadań śląskich, gdy przez rok pracowała w przemyśle osadzie w pobliżu Bytomia. Panoszący się kryzys zaostrzył konflikty w tamtym regionie ziem polskich. Równocześnie pogarszały sytuację różnice narodowościowe, silne u Polaków poczucie przywiązania do swoich ziem. Panująca bieda, spowodowana bezrobociem, wyostrzała i można powiedzieć zmieniała charaktery wielu tamtejszych kobiet, czyniąc z nich osoby

niepoddające się trudnościom, pracowite i zaradne; osoby nieustannym krzątaniem się wokół rodziny, ale i szerszych problemów rodaków, zaklinające nieprzychylny świat.

To bohaterstwo codzienności udało się wiernie opisać Gojawiczyńskiej w opowiadaniach, które wyszły pod tytułem *Powszedni dzień* w roku 1931. Recenzował je redaktor „Słowa Polskiego”, a że był nie tylko dziennikarzem, ale i politykiem, docenił ich wagę i rolę, którą według niego mogły odegrać w aktualnej sytuacji politycznej Śląska. Gorący temat stał się przepustką do lepszej pracy i przede wszystkim do literatury. Droga ta nie była łatwa, gdyż dwudziestolecie międzywojenne to najkrótsza epoka w historii kultury polskiej, ale jednocześnie niebywale obfita w talenty literackie, i to zarówno na polu liryki, jak i epiki. Talenty te za Braudelem możemy określić jako ślady wiecznego²⁰ i długiego trwania. Epika to domena pokolenia wybitnych pisarzy starszej generacji, mianowicie Stefana Żeromskiego, członka PPS Andrzeja Struga, bliskiego Piłsudskiemu, i Wacława Sieroszewskiego, sybiraka i legionistę, kolegę Marszałka. Młodzi też wchodzili w rynek wydawniczy z odpowiednich pozycji – Kaden Bandrowski, były adiutant Piłsudskiego, członek Akademii Literatury, Dołęga Mostowicz, wsławiony nie tylko *Doktorem Murkiem*, pokazującym losy inteligencji, ale też filmem opartym na powieści *Znachor*, wreszcie Jarosław Iwaszkiewicz, ożeniony bardzo korzystnie, autor głośnego słuchowiska radiowego *Lato w Nohan*. Przypominam, że był to początek radiofonii w ogóle, a polskiej szczególnie.

Gdyby nie temat śląski, politycznie gorący, zapewne nie udało by się Gojawiczyńskiej dopchać do wydawnictw i wejść w obieg czytelnicy. Tę wyniesioną z pracy w samorządzie powiatowym wiedzę dostrzegła krytyka i wydawca „Słowa Polskiego”. Walory artystyczne i aktualność śląskich problemów i postaw tamtejszych ludzi pozwoliły Gojawiczyńskiej wejść na rynek wydawniczy i czytelnicy. Niewątpliwie to Bielsk, a szerzej: Podlasie, otworzył jej oczy na

²⁰ O wiecznym trwaniu możemy mówić z okazji nagrody Nobla żagarysty Czesława Miłosza i Wisławy Szymborskiej, która twórczo korzystała z teorii Awangardy T. Peipera. Wiele myśli z jego szkiców o poezji pt. *Tędy* odnajdziemy u naszej pierwszej kobiety uhonorowanej Noblem. Z Peipera wzięła ona takie przemyślenia, jak konieczność pracy zdyscyplinowanej nad tekstem, ekwiwalent poetycki, metaforę teraźniejszości, a w niektórych tekstach nawet układ rozkwitający. W wypadku epiki i dramatu w grę wchodzi długie trwanie literatury. Terminów *wieczne* i *długie trwanie* użył F. Braudel w tomie rozpraw *Morze Śródziemne. Przestrzeń i historia. Ludzie i dziedzictwo*, przeł. M. Boduszyńska-Borowikowa, B. Kuchta, A. Szymanowski, Warszawa 1994.

odrębności kulturowe i psychiczne regionów, częściowo wynikające z przeszłości historycznej, a po części z bieżących warunków życia społecznego i ekonomicznego. Bielsk jednak nie miał takiej siły przebiccia, jak Śląsk i Warszawa. Fakt wyjazdu z Bielska nie oznaczał zerwania z problemami miasta i powiatu, wręcz przeciwnie, co dało się zauważyć w opowiadaniu *Hiacynty*.

Obraz mieszkaneł miasta i życia w nim to duża część I tomu powieści *Rajska jabłoń*. To ważny utwór, ceniony przez krytykę i wyróżniony nagrodą miasta stołecznego Warszawy. Nagroda ta utrwalała pisarską sławę Gojawiczyńskiej, a wraz z nią sławę zyskały te fragmenty utworu, których akcja toczy się na terenie miasteczka i powiatu. Jedna z dziewcząt z Nowolipek, Cechna Raczyńska, awansuje na żonę starosty. Jest nietypową, ale dobrą żoną i starościna. Dom swój, ku zdziwieniu odwiedzających ją kobiet, stroi barwnymi jabłkami, słonecznikami, nawet małymi dyniami. W jadalni wiesza pęki macierzanki i majeranku ku zdziwieniu pań, które zwykły swe zapasy chować w spiżarniach. Sąsiadki potrafią jednak docenić dekoracyjność wystroju. Starościna umiejętnie przysparza domowi dostatku, bo pensja starosty zbyt jest skąpa na wydatki reprezentacyjne, konieczne na takim urzędzie. Kobieta dba o warzywnik, dopilnowuje przetworów, wydzierżawia sąsiednie pola na pasze dla krów i ziemniaki na zimę. Mąż śmieje się, że wystarczy jej splacheć ziemi, by zapuściła korzenie, ale dzięki tym działaniom przyjęcie następnej delegacji z województwa czy stolicy nie jest problemem, bo dom jest zasobny.

Na prowincji więc pomysłem i pracą rąk można poprawić ekonomiczny status. Jako starościna interesuje się bohaterka stanem miejskich studni, doprowadza do ich oczyszczenia, by ludzie w miasteczku mieli zdrową wodę. „Starościna chodzi, rozpytuje się i dociera gdzie trzeba ze swoją nieświadomością i swoim zapalem”²¹. Przewodniczy zebraniom koła pań, rozdzielając prace na rzecz mieszkańców miasta. Wśród kobiecej biedoty zaczyna mieć opinię dobrego człowieka, a wśród mieszczańek trochę dziwaczki, bo podejmuje opiekę nad każdą dziewczyną, której trafił się „niechciany wypadek”, a sprawca rozwiął się w sienie mgle. Dobra opiekunka doprowadza do chrztu w cerkwi lub kościele niechcianego berbecia, respektując przy tym wiarę matki, i dba, by ojcem chrzestnym dziecka był człowiek materialnie zasobny, który zapewni kruszynie w powijkach kawałek chleba. W sumie miasto dziwi się

²¹ P. Gojawiczyńska, *Rajska jabłoń*, Warszawa 1973, s. 48.

aktywności starościny, jednak trochę, choć bez przesady, tej aktywności dopomaga. I zaczyna obdarzać kobietę szacunkiem mimo jej dziwactw, a może dzięki nim. Robi ona bowiem rzeczy, których obawiałaby się lub wstydziła niejedna kobieta, ale które są pożyteczne dla społeczności. W krótki powojenny czas słysząc w miasteczku stuk siekier, znać, że się coś buduje, coś zmienia i obraz miasteczka staje się w dniu powszednim ładniejszy.

Popołudnie w Bielsku Podlaskim opisuje Gojawiczyńska w wydanej w 1936 roku powieści *Rajska jabłoń* następującymi słowami:

O tej porze dzwony w obydwu cerkwiach odezwały się głębokimi głosami, a dziewczęta, wyszorowane, w białych chustach zawiązanych pod brodą, z czerwona peonią, miętą lub nawet różą w splecionych palcach, zdążyły na wieczorne nabożeństwo. Środkiem jezdni leniwie wędrowały krowy wracające z pastwisk i niejedna, zdjęta fantazją nie do pojęcia, wkraczała nagle a poważnie na chodnik. Rozlegały się piki – Ach paskudna! Poszła stąd! – Lipy przy gankach wzdłuż całej ulicy kwitły jak powariowane, tak że stały całe złote od drobnego a obfitego kwiecia. Spacerowali także i urzędnicy, i panny z biur, żołnierze z kadry i oficerowie zdążali śpiesznie z brzękiem ostróg²².

Bielsk nie stał się w ciągu paru lat po wojnie metropolią. Pozostał małym miastem, żyjącym po części z rolnictwa, ale wyraźnie trochę się wzbogacił. Świadczy o tym zarówno pewien spokój, jak czystość i elegancja zdążających na nabożeństwo parafianek, ruch uliczny w zwykłą sobotę podobny do panującego na ulicach przed Wielkanocą. Gojawiczyńska, jak widać, miała dobrą pamięć i zmysł obserwacji. Z opisu można też odczytać pewien sentyment do miasteczka. Świadczy o tym pastelowa tonacja obrazu, spokojny rytm zdarzeń, wyliczenie spacerujących mieszkańców, chwyt tak często stosowany w poezji. Nie znaczy to, że Bielsk i jego mieszkańcy to miejsce i środowisko bez wad i dramatów. Przekona się o tym Cechna, jedna z bohaterek warszawskiej dylogii, gdy jakaś gorliwa osoba poinformuje jej córeczkę o dramacie matki. Nie zapomni podać przyczyny – ojciec ma drugą kobietę. Posiadanie przez starostę kochanki to w małym miasteczku informacja powszechnie znana, nie pozwalająca żonie starosty na zachowanie twarzy i dawnego statusu.

²² Tamże, s.108.

Plotkarstwo, rys małego miasteczka, cechuje także idylliczny zdawałoby się Bielsk.

Pisarka zachowała w pamięci także wygląd podlaskich wsi, pisze bowiem:

U rzeźbionych okapów chat, nad okienkami lśniły złote gwiazdy. Tu, jak ornament jedyny i niechybny wisały wieńce pachnących grzybów, i małe snopki lnu, i pęki makówek. Ludzie mówili śpiewnymi głosami a niezachwiana harmonia otoczenia użyczala się ich ciałom, ramionom, zdawali się wiedzieć po co żyją²³.

Wież jest ładna, widać staranie mieszkańców o estetykę domów. Ale przede wszystkim uderza fakt, że ludzie wykorzystują zasoby lasu i pola. Zapobiegliwie robią zapasy, nie żałując rąk i pracy. I traktują to jako normalny aspekt codzienności. Krytycy oceniając *Rajską jabłoń* zwracali uwagę na postać Ignasia i karierę Cechny w Warszawie. Tylko Kazimierz Wyka był odmiennego zdania. Pisał, iż część poświęcona losom Raczyńskiej w Bielsku Podlaskim, jej działalność jako pani domu i jako starościny to znakomite i głębokie fragmenty utworu²⁴.

W 1938 roku wydaje pisarka następny tom opowiadań. Nie jest duży, zawiera 10 tekstów. Część z nich rozgrywa się w Warszawie, choć nie w Alejach, na tętniącym życiem ulicach, ale w dzielnicach podobnych do Nowolipek. Akcja toczy się wśród drobnych rzemieślników, w ich powszednim dniu. Niektóre teksty są znakomite, jak na przykład *Mania, córka niemego*. Naturalizm tego opowiadania nie irytuje. Przedziwny jest szczególnie obraz dwu kalekich mężczyzn rozmawiających u stóp posągu Matki Boskiej, ich troska, by jakoś ratować córkę szewca, Manię, przed prostytutką, do której pcha ją matka w trosce o chleb dla najmłodszych dzieci. Znajdują ratunek w sprzedaży stołu, który stolarz robił na chrzciny Mani. Cieszą się, że tym sposobem uratują dziewczynę. Scena jak z nowoczesnego filmu. Ale czytelnik zdaje sobie sprawę, że to złudzenie. Jest coś takiego w tym opowiadaniu, że akceptujemy cały zawarty w nim naturalizm mimo jego ostrości. Czytelnik jest mądrzejszy od bohaterów i od narratora. On wie, że ta sprzedaż odsunie jedynie problem

²³ Tamże, s. 369.

²⁴ K. Wyka, „*Rajską jabłoń*” czyli księga niepokoju, [w:] *Stara szuflada*, Kraków 1967.

o dzień, dwa. I zdaje się wiedzieć to posąg Maryi stojący na postumencie, niemy świadek rozmowy dwu kalek.

Osobliwością całego tomu opowiadań jest także to, że odwołuje się w nich pisarka do wiedzy czytelnika. Zakłada, że on nie tylko przeczyta, ale zastanowi się nad lekturą. Pracując w samorządzie, żyjąc w mieście u podnóża Puszczy Białowieskiej, poznaje Gojawiczyńska odrębny rys Kresów i pewne arkana polityki, tej dużej i tej regionalnej. Dzięki temu uważniej patrzyła na sprawy Śląska. Także obraz Warszawy pod jej piórem ulega zmianie. Obok kościołów jest i cerkiew, obok bezrobotnych – Kwiryna uruchamiająca fabryczkę, inżynier remontujący domy. Tu i tam jest miłość, romans, ludzka etyka. Zakochana jest warszawianka, nauczyciel z Bielska.

Tom *Dwoje ludzi* kończy opowiadanie *Sitarek*²⁵. To historia małżeństwa, które rozpada się przez zazdrość Jana Sitarka, podejrzewającego, że żona żyje lub żyła ze swoim chlebodawcą. I przez kryzys. Upada zakład, budujący go inżynier bankrutuje, a Jan zostaje bez pracy, której na próżno szuka. Irytuje się na biedę i na żonę. Obchodzi miasto, szukając jakiegokolwiek zajęcia, zagląda do cerkwi, przemierza przedmieścia, głoduje. Wreszcie zastanawia się: zostać w dzielnicy nędzy na chlebie biedaków, stać się najniższą kategorią żebraka, czy opuścić stolicę? Gojawiczyńska zostawia ten dylemat nierozstrzygnięty.

Inaczej jest w opowiadaniu *Powroty*, w którym bezrobotny Jaś Piasecki osłabły z głodu decyduje się na szukanie zajęcia gdzieś daleko na wsi. Tekst zaczyna się interesująco. Jaś nie opowiada o swoich perypetiach związanych z szukaniem pracy i jazdą na gapę. On wysiadł z pociągu w nieznanym miejscu i położył się spać pod drzewami puszczy. I śni o swojej przeszłości²⁶. Rankiem wchodzi do restauracji w miasteczku i prosi o coś do zjedzenia zaznaczając, że nie ma pieniędzy, ale odpracuje posiłek. Właściciel go wyklina i wygania. Osłabły z głodu Jan idzie ku drzwiom. Zatrzymuje go dziewczyna, która tam jadła obiad. Funduje mu posiłek. W rewanżu młody człowiek niesie za nią bagaże, a ona wchodzi w rolę jego mentorki i opiekunki. Ona również przybywa z Warszawy, ale tam nauczyła się sprytu i dzieli się wiedzą. Idzie następnie do domu, do zamężnej siostry, a Jan z jej tobołkami wędruje za nią. Znajduje zajęcie u drwali za namową swojej znajomej. Opowiadanie jest przepełnione życzliwością.

²⁵ P. Gojawiczyńska, *Sitarek*, [w:] *Powszedni dzień*, Warszawa 1978, s. 205-231.

²⁶ *Taź*, *Powroty*, Warszawa 1978, s. 190-124.

Różne techniki artystyczne – od naturalizmu, przez psychologizm do baśniowego realizmu – to cecha tego zbioru. Udowadnia on swoim kształtem, że Gojawiczyńska stała się dojrzałą, świadomą metod artystycznych pisarką. I stosuje je, by pokazać różne barwy życia w dużym mieście i na prowincji. Dzięki temu zyskuje czytelników nie tylko w II Rzeczypospolitej, ale i całej Europie. Jej utwory zostają przełożone na język angielski, francuski, duński, rosyjski, serbo-chorwacki i bułgarski. A czytane są i dzisiaj. Wypracowała więc sobie długie trwanie, trwanie przez cały wiek, a pewnie i dłużej.

Przemieszczenie w tomiku *Dwoje ludzi* miejsc akcji – ubogich dzielnic Warszawy oraz Bielska Podlaskiego i jego okolic, jest zabiegiem dobrze przez Gojawiczyńską przemyślanym. Jeden jest kraj, mimo pewnych różnic społecznych czy kulturowych, zdaje się przekonywać pisarkę, ale podobne są w nim problemy. Uczucie miłości sprawia kłopoty kobietom w stolicy i mężczyznom na dalekiej prowincji. Ludzie są różni, tak jak oba Jany: Piasecki i Sitarek. Ich wybory mogą być inne. Ale życie toczy się w mieście i na wsi. Na wsi jest jednak łatwiej, wynika z lektury utworów Gojawiczyńskiej, bo siłę daje ziemia, zakorzenienie w niej. Trudny optymizm tej twórczości nie byłby możliwy, gdyby nie doświadczenia wyniesione z Bielska Podlaskiego, co rozumiemy dopiero obecnie, po upływie wieku i po opadnięciu kurzu historii.

Bibliografia

- Białek J. Z., *Epika dnia powszedniego – Pola Gojawiczyńska*, [w:] *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego*, red. B. Farys, Warszawa 1976.
- Braudel F., *Morze Śródziemne. Przestrzeń i historia. Ludzie i dziedzictwo*, przeł. M. Boduszyńska-Borowikowa, B. Kuchta, A. Szymanowski, Warszawa 1994.
- Gojawiczyńska P., *Dom*, „Kurier Warszawski” 1929, nr 380.
- Gojawiczyńska P., *Hiacynty*, „Kobieta w świecie i w Domu” 1930, nr 7, s. 26-28.
- Gojawiczyńska P., *Powrót*, „Kurier Warszawski” 1929, nr 330.
- Gojawiczyńska P., *Powroty*, Warszawa 1978.
- Gojawiczyńska P., *Rajska jabłoń*, Warszawa 1936.
- Gojawiczyńska P., *Rajska jabłoń*, Warszawa 1973.
- Gojawiczyńska P., *Sitarek*, [w:] *Powszedni dzień*, Warszawa 1978, s. 205-231.

Barbara Noworolska, *Pola Gojawczyńska a Bielsk Podlaski*

Gojawczyńska P., *Z serca do serca*, Warszawa 1957.

Iwaszkiewicz J., *Księga moich wspomnień*, Warszawa 1957.

Knysz-Rudzka D., *Pola Gojawczyńska*, Warszawa 1976.

Miłosz Cz., *Szukanie ojczyzny*, Kraków 1992.

Nałkowska Z., *Pisana rzeczywistość*, „Wiadomości Literackie” 1925.

Ossowski S., *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984.

Pryszczewska-Kozołub A., *Pisarstwo Poli Gojawczyńskiej*, Warszawa-Wrocław 1980.

Stępień M., *O małym realizmie*, [w:] *Mały realizm*, Warszawa 1967.

Wyka K., „*Rajska jabłoń*” czyli *księga niepokoju*, [w:] *Stara szuflada*, Kraków 1967.